

KS. JÓZEF SZYMAŃSKI* – LUBLIN

SPRAWOZDANIE KS. WILHELMA HOFFMANNA MSF Z 1929 ROKU O SYTUACJI WYCHODŹSTWA POLSKIEGO W LIMBURGII HOLENDERSKIEJ

Kolonia polska w Holandii w 1927 r. liczyła około 4 tys. osób¹. Emigracja zarobkowa w Limburgii² holenderskiej znajdowała zatrudnienie najczęściej w kopalniach węgla kamiennego. Opiekę duszpasterską nad rodakami sprawowała Polska Misja Katolicka (dalej: PMK), z siedzibą w Brukseli³. Z polecenia prymasa Augusta Hlonda, rektor PMK ks. dr Tadeusz Kotowski⁴, w porozumieniu z Mi-

* Ks. Józef Szymański – dr historii Kościoła, adiunkt w Ośrodku Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL.

¹ *Kolonja polska w Holandji*, „Biuletyn Katolików Polskich w Belgji, Danji i Holandji”, 8/12 1927, s. 6.

² Limburgia (Limburg) to kraina historyczna w Niderlandach. Nazwa Limburg pochodzi od nazwy małego miasta Limburg w dzisiejszej Belgii. W 1839 r. Limburgia została podzielona granicą belgijsko-holenderską i do dzisiaj jest prowincją w obu państwach:

- Limburgia belgijska (Flandria) ze stolicą prowincji Hasselt.
- Limburgia holenderska (południowa część Holandii) – stolica prowincji Maastricht.

³ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (dalej: AAG), Archiwum Prymasa Polski (dalej: APP), Akta Protektora Wychodźstwa Polskiego (dalej: APWP), Belgia – Generalia, Dział II, Vol I/44a, Ks. Tadeusz Kotowski Rektor PMK w Belgji, *Do Jego Eminencji Najdostojniejszego Księdza Metropolity Gnieźnieńsko-Poznańskiego Prymasa Polski*, Poznań, Nr 317/27.

⁴ Ur. 9 III 1894 r. w majątku Kasperówka na Ukrainie. Syn Czesława Maurycego i Zofii z Czaczkowskich. Pochodził z rodziny ziemiańskiej. W 1913 r. wstąpił do seminarium duchownego w Żytomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął 28 IV 1918 r. w Żytomierzu z rąk bpa łucko-żytomierskiego Ignacego Dubowskiego. Został wikariuszem, a następnie katechetą gimnazjum polskiego w Kamieńcu Podolskim. W wyniku zmiany sytuacji politycznej i zajęcia tych ziem przez Armię Czerwoną, w drugiej połowie 1920 r. opuścił Podole, osiedlając się w Poznaniu. Jesienią 1920 r. zapisał się na Wydział Filozofii Uniwersytetu Poznańskiego. W trakcie studiów pełnił również obowiązki wikariusza przy parafii św. Wojciecha oraz nauczyciela historii w Gimnazjum Żeńskim Sióstr Urszulanek przy ul. Spornej 6, w Poznaniu. W 1924 r. wyjechał do Francji na studia teologiczne (Uniwersytet

nisterstwem Spraw Zagranicznych i Urzędem Emigracyjnym w Warszawie zorganizował opiekę religijną⁵. Jak sugerował w piśmie do Kancelarii Prymasowskiej rektor PMK:

„Objazd Holandii, zwłaszcza Limburgii holenderskiej wykazał konieczność wyznaczenia jednego kapłana dla obsługi duszpasterskiej naszych Polaków w Limburgii holenderskiej, których jest tam około 3 500. Ze względu na to, że Limburg holenderski z Limburgiem belgijskim stanowi jedno zagłębie węglowe, dla uniknięcia wysokich kosztów (floren holenderski = 14,50 fr. belg.) należy księdza Polaka osadzić w Belgii w Hasselt”⁶.

Ks. prymas nie skorzystał jednak z tej sugestii. Jak wynika z raportu, regularne objazdy duszpasterskie polskich kolonii zorganizowano już w 1927 r. (Brunsum, Heerlerheide, Hoensbroek, Waubach, Kerkrade, Heerlen, Spekholzerkeide, Lutterade, Kygolshoven)⁷. Od sierpnia 1928 r. odpowiedzialność za koordynowanie opieki religijnej i kulturalno-społecznej nad emigracją polską w tym kraju z rąk ks. Kotowskiego przejął nowy rektor PMK ks. Władysław Ludwik Kudłak⁸. Z kolei, dzięki jego zaangażowaniu, decyzją księdza prymasa Augusta Hlon-

w Lyonie), które kontynuował w Nancy. Uzyskał stopień doktora teologii. Podczas pobytu we Francji pełnił posługę duszpasterską wśród polskich emigrantów (Beaulieu, dep. Loire), był dziekanem. Angażował się w działalność kulturalno-oświatową i społeczną. 5 IV 1925 r., jako przedstawiciel duchowieństwa polskiego, uczestniczył w Zjeździe Delegatów Robotniczych i Nauczycielstwa Francji Środkowej w Lyonie. W styczniu 1926 roku został pierwszym rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. W sierpniu 1928 roku powrócił do kraju, i podjął pracę katechety w gimnazjum w Sarnach (diec. łucka). Po roku przeniósł się na podobne stanowisko do Warszawy. Posługę duszpasterską pełnił do wybuchu II wojny światowej, w kościele św. Floriana. W 1940 r. znalazł się w Rio de Janeiro. Zmarł 5 IV 1945 r. w szpitalu Beneficiencia Portuguesa. Pochowany na cmentarzu w São João Batista (Brazylia). Zob. W. Rosowski, *Ksiądz dr Tadeusz Kotowski – pierwszy rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii*, „Studia Polonijne”, 28 (2007), s. 147-172; J. Pitoń, *Księża polscy w Brazylii 1848-1984*, w: *Zmagania polonijne w Brazylii. t. 4. Owocująca przeszłość*, red. T. Dworecki, Warszawa 1987, s. 85; J. Szymański, *Początki Polskiej Misji Katolickiej w Belgii*, „Roczniki Teologiczne”, 52 (2005) z. 4, s. 85-105; *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych, zestawione przez Z. Zagórowskiego*, Lwów-Warszawa 1924, s. 273.

⁵ *Opieka religijna nad Polakami w Holandji i Danji*, „Biuletyn Komitetu Opieki Kulturalno-Społecznej dla Wychodźstwa Polskiego w Belgii”, czerwiec 1927, s. 3.

⁶ AAG, APP, APWP, Belgia – Generalia, Dział II, Vol I/44a, Ks. Tadeusz Kotowski Rektor P.M.K. na Belgje, Holandje i Danje, Kancelarja J.Em. Prymasa Polski, Wydział Opieki nad Polakami Zagranicą, Bruksela, dnia, 7 czerwca 1927 r.

⁷ AAG, APP, APWP, Belgia – Generalia, Dział II, Vol I/44a, Sprawozdanie z działalności Polskiej Misji Katolickiej w Brukselii od 1 IX do 31 XII 1927 r., Bruksela, 20 lutego 1928 r.

⁸ Ur. 1 VII 1892 r. w Wadowicach. Syn Piotra i Anieli z d. Wądolna. Naukę pobierał w mieście rodzinnym, kontynuował w gimnazjum w Tarnowie. Do nowicjatu O.O. Dominikanów w Krakowie wstąpił 26 IX 1909 r., przyjmując imię zakonne Konstanty. Pierwsze śluby zakonne złożył 27 IX 1910 r., a wieczyste 8 XII 1915 r. Święcenia kapłańskie

da, od 25 XII 1928 r. stałej opieki duszpasterskiej na Polakami w Holandii podjął się ks. Wilhelm Hoffmann⁹ MSF.

przyjął po odbyciu studiów teologicznych u Dominikanów we Lwowie 15 IV 1917 r. z rąk abpa Józefa Bilczewskiego. Od 20 VII 1917 r. przebywał w klasztorze dominikanów w Jarosławiu. Z racji znajomości języka francuskiego został zaangażowany w pracę Komitetu Obrony Państwa. W połowie 1921 r. wyraził chęć sekularyzowania się. W piśmie z 16 VI 1921 r. skierowanym do bpa siedleckiego Henryka Przeździeckiego pytał o możliwość podjęcia pracy duszpasterskiej w diecezji i inkardynację. Bezpośrednim powodem tej decyzji były kłopoty rodzinne, konieczność zaopiekowania się chorą siostrą. Po inkardynowaniu (X 1921) pracował na stanowisko wikariusza przy katedrze w Siedlcach, prefekta szkół w Sokołowie Podlaskim. Trzy lata później poprosił o skierowanie do pracy duszpasterskiej wśród Polaków we Francji. Prośbę ponowił w kwietniu 1925 r. Obowiązki duszpasterskie wśród wychodźców polskich we Francji podjął 8 VIII 1925 r. w kolonii Knutange (Moselle), a od grudnia 1925 r. - Metz. 29 VI 1926 r. został dziekanem okręgu Wschodniej Francji. 2 VIII 1928 r. został rektorem PMK w Belgii. Z polecenia Kurii Prymasowskiej w Poznaniu, 30 VI 1930 r. przeniósł siedzibę PMK z Brukseli do Péronnes les Binche (okręg Mons). 25 VI 1935 r. został odwołany ze stanowiska rektora PMK w Belgii i wrócił do macierzystej diecezji.

Od 14 VIII 1935 r. pełnił obowiązki wikariusza w parafii pw. Podwyższenia Św. Krzyża w Łukowie. 24 X 1937 r. został Diecezjalnym Wizytatorem Nauki Religii i zamieszkał w Siedlcach. Podczas wojny był nauczycielem w Państwowej Szkole Handlowej w Siedlcach. Podjął obowiązki administratora parafii Kozuchówek, z których został zwolniony 1 X 1944 r. i mianowany wiceproboszczem parafii Zbuczyn. Następnie, ze względu na stan zdrowia został rezydentem z prawami wikariusza w Dęblinie, a od 5 VII 1945 r. administratorem w Gocławiu. Zmarł w Garwolinie w 1950 r.

Za swoją pracę kapłańską i polonijną otrzymał: 19 stycznia 1934 r. wysokie odznaczenie Czerwonego Krzyża; w listopadzie 1934 r. od władz polskich Złoty Krzyż Zasługi. W 1935 r. władze belgijskie przyznały mu odznaczenie Kawalera Orderu Korony.

Archiwum Diecezjalne w Siedlcach (dalej: ADS), Akta Kurii Diecezjalnej Siedleckiej, czyli Podlaskiej (dalej: AKD), Akta osobiste ks. Władysława Ludwika Kudłacika; Schematyzm Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, oprac. Z. A. Czernicki, Kraków 1925, s. 139; W. Rosowski, *Polska Misja Katolicka w Belgii w świetle korespondencji ks. rektora W. Kudłacika z biskupem H. Przeździeckim (1928-1935)*, „Studia Polonijne” 29(2008), s. 179-194; J. Szymański, *Początki Polskiej Misji Katolickiej w Belgii w okresie międzywojennym*, „Roczniki Teologiczne”, 52(2005), z. 4, s. 85-105; Tenże, *Organizacja opieki duszpasterskiej nad wychodźstwem polskim w Belgii w latach 1930-1947*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 83(2005), s. 338-349.

⁹ Ur. 25 VIII 1889 r. Pierwsze śluby zakonne złożył 31 V 1914 r., a wieczyste 10 XI 1917 r. Święcenia kapłańskie przyjął 30 III 1919 r. Znał język holenderski. Pełnił funkcję profesora filozofii w domach swego zgromadzenia w Holandii. Powołany na stanowisko profesora do Polski, wykładał w l. 1923-1928 w seminarium duchownym zgromadzenia w Górcie Klasztornej i Bąblinie (dawne woj. poznańskie). Pełnił funkcję rektora seminarium i magistra nowicjatu. Z polecenia Prymasa Polski, w sierpniu 1928 r. opuścił Polskę i wrócił do Holandii. Polska Misja Katolicka powierzyła mu opiekę duszpasterską w Limburgii - miejscowości: Heerlen, Heerlerheide, Brunnsun, Hoensbroek, Waubach, Eygelshoven, Speckholzerheide, Kerkrade, Lutterade. Od 25 grudnia 1928 r. został stałym duszpasterzem Polaków w tym kraju. W zakres jego obowiązków wchodziło odprawianie nabożeństw z polskim kazaniem, katechizacja dzieci w szkole, przygotowanie do I komunii

Poniższy dokument jest jego osobistą relacją ukazującą stan i sytuację wychodźstwa polskiego. W publikacji tekstu dokonano niezbędnego uwspółcześnienia ortografii i interpunkcji, głównie zastępując duże litery małymi. Zachowano oryginalny styl i składnię.

Dokument oryginalny jest przechowywany w formie maszynopisu w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, Archiwum Prymasa Polski, Akta Protektora Wychodźstwa Polskiego, Holandia, Dział III/48: Heerlen, dnia 7 lutego 1929 r., Ks. W. Hoffmann MSF, Przewielebny Księżu Prałacie!, k. 3.

Heerlen, dnia 7 lutego 1929 r., Ks. W. Hoffmann MSF, Do ks. kanonika Henryka Zborowskiego, Szefa Kancelarii Prymasa Polski Kardynała Augusta Hlonda w Poznaniu.

Heerlen, dnia 7 lutego 1929 r.
795/29.

Przewielebny Księżu Prałacie!

Niniejszym uprzejmie proszę o łaskawe przedłożenie niniejszego pisma w sprawie duszpasterstwa nad Polakami, zamieszkującymi w Holandii Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Prymasowi Polski.

Kiedy po naszej rozmowie we wrześniu w Poznaniu Ksiądz Prałat zwrócił się do naszego Księdza Generała, zamieszkującego w Grave w Holandii i kiedy po porozumieniu się z nim miałem dojeżdżać do Limburgii raz w miesiącu na podstawie upoważnienia Księdza Kardynała pismem z dnia 18 października 1928 r. NR 3587/28 Pr. odbyłem dnia 2 listopada 1928 r. konferencję z rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli X. Kudłacikiem. X. Rektor chętnie mi oddał duszpasterstwo nad Polakami w Limburgii.

Przyjechałem po raz pierwszy do Limburgii na uroczystość 10 lecia Niepodległości Państwa Polskiego z sumą i kazaniem. Dnia 8, 9 i 10 grudnia dałem reko-

św., uczestnictwo w zebraniach polskich organizacji, pomoc socjalna i charytatywna. Ośrodkiem jego działalności był kościół parafialny św. Korneliusza w Heerlerheide. W innych miejscowościach, gdzie mieszkali Polacy w większych grupach, korzystał ze znajdujących się tam kościołów i kaplic. W każdą niedzielę odprawiał nabożeństwa w 2 miejscowościach. Za swoją pracę otrzymał 16 XII 1934 r. Złoty Krzyż Zasługi. W maju 1940 r. udał się do USA, gdzie objął parafię. Zm. 27 I 1942 r. Zob. *Jubileusz Kapłana i Działacza*, „Polak” Dwutygodnik. Organ Związku Polskich Towarzystw w Holandii, Belgii i Luksemburgu, 7 grudnia 1938, Rok IX, Nr 20-21, s. 2; A. Nadolny, *Polonia holenderska*, „Studia Polonijne”, 1 (1976) s. 119-121; Archiwum Akt Nowych, Zespół MSZ, sygn. 11049, s. 48.

lekcje robotnikom polskim w Hoensbroecku. – Aby dobrze zrozumieć tutejsze stosunki trzeba mieć na uwadze, że w zagłębiu węglowym Limburgii znajdują się 23 różne narodowości, z których Polacy stoją liczbowo na drugim miejscu. Ponieważ ruch migracyjny robotnika obcej narodowości wzrastał się bardzo silnie po wojnie światowej, dlatego tutejsze duchowieństwo z własnej inicjatywy starało się o duszpasterstwo dla nich. Pod protektorem ordynariusza księdza biskupa z Roermondu Laurentius Schrynen powstał Laurentius Comité, który ma za główne zadanie zaprosić od czasu do czasu księży tych obcej narodowości, celem odprawienia dla swoich rodaków nabożeństwa i pokryć koszty podróży. Prezesem Komitetu jest X. dziekan w Heerlen. Miasto centralne zagłębia węglowego jest Heerlen, w którym również znajduje się Wice-Konsulat R.P. Ze strony tutejszego ordynariatu miałem więc tylko do czynienia z ks. dziekanem, prezesem powyższego Komitetu, który mówiąc nawiasem jest bardzo życzliwy Polakom. Ponieważ praca duszpasterska była dotychczas tylko dorywczo prowadzona, tzn., że księża polscy przyjeżdżali jedynie z okazji jakiegoś święta narodowego, albo innego nadzwyczajnego powodu, odbyłem z księdzem dziekanem kilka konferencji celem ustalenia najlepszego sposobu mej pracy.

Polaków w Limburgii jest około 2000. Mieszkają oni mniej więcej w 25 różnych miejscowościach i nie są zorganizowani co się tyczy duszpasterstwa a nawet w wielu wypadkach nie znani miejscowym proboszczom. Na podstawie tego doszliśmy do przekonania, że moje miesięczne dojazdy nie przyniosłyby prawie żadnego rezultatu i po porozumieniu się z księdzem biskupem zwrócił się ksiądz dziekan do mego ojca generała z prośbą o udzielenie mi pozwolenia na 2-3 miesięczny pobyt w Limburgii celem zorganizowania duszpasterstwa. Ojciec generał, rozumiejąc położenie zgodził się na to.

Przybyłem więc w pierwsze Święto Bożego Narodzenia do Limburgii i mieszkam w Heerlen w klasztorze św. Klary. Za mieszkanie i jedzenie płaci Laurentius Comité. O zwrot moich kosztów podróży zwróciłem się do księdza rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, który przyrzekł je spłacić. Za moją pracę jeszcze od nikogo nic nie żądałem i myślę to później w jaki sposób się załatwi.

Od Bożego Narodzenia do dnia dzisiejszego odwiedziłem przez 8 godzin dziennie naszych ludzi w ich mieszkaniach, robiąc sobie notatki. Zapraszałem ich zaraz na nabożeństwa, które odprawiałem w najbliższych kościołach w niedzielach i świętach.

Po nabożeństwie miałem zaraz konferencję z mężczyznami: pytałem o życzenia itd. Kazałem wybrać na zebraniu trzech delegatów każdej parafii do wspólnej konferencji nad duszpasterstwem nad Polakami, która odbędzie się w końcu lutego z udziałem ks. dziekana w Heerlen, jako delegata biskupa w Roermond. Chcę tym sposobem poznać tutejsze stosunki i ludziom dać możliwość prosić tutejszego biskupa o księdza polskiego. Do dnia dzisiejszego odwiedziłem przeszło 1500 ludzi. Pozostał mi jeszcze cały szereg mniejszych miejscowości, które odwiedzę w dalszym ciągu. Od czwartej niedzieli Wielkiego Postu powrócę znów do wszystkich miejscowości, aby wszystkim dać sposobność do spowiedzi wielkanocnej.

Na podstawie dokonanych wizyt mogę z dumą powiedzieć, że Polacy mają najlepszy rozgłos wśród wszystkich obcokrajowców. Nie słyszałem żadnych

skarg ani ze strony tutejszego duchowieństwa ani ze strony władz świeckich – 70 % wszystkich tu zamieszkałych Polaków mają swoje rodziny na miejscu i mieszkają w osobnych ładnych domach o czterech do sześciu pokojach. Około 10 % Polaków ma jeszcze rodziny swoje w Polsce: reszta to samotni. 70 % Polaków tu zamieszkałych urodziło i wychowało się w Niemczech, gdzie optowali na rzecz Państwa Polskiego, by otrzymać pracę we Francji. Po kilkuletnim pobycie we Francji przybyli do Holandii. Około 5-10 % mieszka w Holandii 10-15 lat i straciło prawie kontakt z Polską. Wprost z Polski z Górnego Śląska przybyło do Holandii około 5-10 %. Reszta przybyła również z Polski ale pracowała poprzednio we Francji. Pochodzą oni przeważnie z poznańskiego, ze stron Jarocina, Rawicza, Ostrowa itd. Znajduje się tu również kilka rodzin z Kongresówki, Małopolski i z Pomorza. Blisko 80 % zamierza chwilowo tu pozostać a później ewentualnie powrócić do kraju. Niektórzy myślą o powrocie do Francji, nawet do Niemiec po uzyskaniu obywatelstwa niemieckiego /takich jest mało/ albo na zawsze tu pozostać i w tym celu budują sobie domy a często wchodzą w związki małżeńskie z tutejszymi rodzinami holenderskimi. 98 % Polaków to górnicy, kilku krawców i sześciu dzierżawców kawiarni.

Towarzystw Polskich jest:

Chrześcijańsko-Narodowe Stowarzyszenie Polaków Eyselshoven /70 członków/,

Katolickie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Brunnsun¹⁰ /80 członków/,

Związek Polaków w Holandii w Heerlerheide /70 członków/,

” ” ” w Lutterade / 30 ” /,

Związek Kościelny od św. Wojciecha w Heerlen¹¹ /20 ” /,

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Hoensbroek¹² /35 ” /,

Towarzystwo Amatorskie „Wesoły Tułacz”

” ” ” „Wesoły Krakus”

Koło Śpiewu Wanda /30 ” /,

Koło Śpiewu w Heerlerheide /35 ” /.

Na rok szkolny 1927/28 zorganizowano 3 kursy języka polskiego. W roku szkolnym 1928/29 powstała pierwsza Szkoła Polska w Brunnsun /50 dzieci/ a na kursy języka polskiego uczęszcza około 150 dzieci szkolnych. Rząd Polski chciał jeszcze utworzyć dwie szkoły z całodzienną nauką języka polskiego, lecz już szkoła w Brunnsun walczy o byt, ponieważ społeczeństwo holenderskie w ogóle nie chce dopuścić do powstania prywatnych szkół narodowościowych i na razie inne narodowości nic nie mają. O ile ta szkoła utrzyma się i inne mają powstać,

¹⁰ Tow. Wzajemnej Pomocy w Brunnsun powołano do istnienia 4 X 1925 r. Wśród jego założycieli byli: Kozak, Łasiński, Krawiec i Marcinkowski. *Jubileuszowe zebranie Tow. Wzajemnej Pomocy w Brunnsun*, „Polak w Holandji i Belgji” 1 listopad 1936 r., s. 6.

¹¹ Towarzystwo Św. Wojciecha w Heerlen było najstarszą organizacją polską w Limburgii hol. Jej założycielem był I. Patelski. *Ś. p. Ignacy Patelski*, „Polak w Holandji i Belgji” 1 listopad 1936 r., s. 2.

¹² Tow. Gimnastyczne „Sokół” w Hoensbroek założono 16 X 1916 r. *Na 20-letni Jubileusz „Sokoła” w Hoensbroek*, „Polak w Holandji i Belgji” 1 listopad 1936 r., s. 3.

wtenczas nie odmowne jest, by ksiądz polski udzielał nauki religii. Ponieważ tu-
tejsze duchowieństwo nie zna naszego systemu, według którego nauczyciel z mi-
sją kanoniczną udziela katechizmu i biblii, dlatego nigdy nie zgodzi się na nasz
system. Mamy tutaj dwóch dobrych nauczycieli polskich.

W ogóle ludzie cieszyli się moją wizytą i często płakali, mogąc znów trochę
rozmawiać z księdzem polskim. Na moje nabożeństwa polskie chodziło 70-80 %.
Do spowiedzi przybyło 15-20 % /krótco przed spowiedzią wielkanocną!/. W ogó-
le życie religijne śpi trochę. Dość wielka liczba Polaków nie uczęszcza na nie-
dzielne nabożeństwa, tłumacząc się tym, że nie rozumieją języka holenderskiego.
Myślę też, że dość wielka liczba już parę lat nie spełniła swoich obowiązków
wielkanocnych. Trudno tu dać konkretnych liczb. Prawie nikt nie należy do ho-
lenderskich Związków Zawodowych, ani do katolickich ani do socjalistycznych.
Do ostatnich nie należą, ponieważ obawiają się zarządów kopalń, które nie chęt-
nie widzą te związki. Do katolickich nie, bo składki są za wysokie i myślą na tę
parę lat nie dość korzystać z tych związków.

W ogóle powiedzieć można, że każdy żyje spokojnie w swoim kole rodzin-
nym, nie znając czasem innych rodzin polskich w tej samej kolonii. Każdy chce
tylko zarobić. Praca jest ciężka i dlatego mamy tu przeważnie tylko młodych ludzi
w wieku od 20-40. Liczba dzieci w poszczególnych rodzinach jest przeciętnie 4-5.

Ponieważ moralność publiczna w Holandii dość wysoko stoi i wszystkie prze-
pisy policji obyczajowej są bezwzględnie wykonane, nie mamy co do życia pub-
licznego żadnych trudności, bo każdy wie, że przy najmniejszym wykroczeniu
będzie wydalony z kraju¹³. Ślubów niekościelnych prawie nie ma, lub przy naj-
pierwszej sposobności załatwia się tę sprawę. Sprawa mieszkaniowa samotnych
robotników nie robi nam żadnych trudności, bo w rodzinach polskich, które prze-
ważnie wszystkie zamieszkują w domach kopalnianych, nie wolno im wynająć
pokoju, dlatego istnieją dla nich własne domy, na czele których stoi ksiądz. W ta-
kich domach zamieszkuje prawie 80 % naszych samotnych robotników.

Nasi rodacy są prawie wszyscy katolikami oprócz kilku protestantów z Ma-
zur. Około 3 % należy do badaczy biblii. Przyjechali oni z Francji.

¹³ „Zdarza się często, że holenderskie dyrekcje kopalń żądają od zgłaszającego się
górnika świadectwa moralności, udzielonego przez właściwego proboszcza. Tymczasem
księża proboszczowie wzbraniają się wystawić je, wymawiając się tem, że ta czynność
należy do kompetencji władz świeckich (policji, wojska). Wobec tego, że posiadanie
świadectwa moralności bardzo ułatwia przyjęcie górnika do pracy, uprzejmie proszę
o przychylnie załatwienie sprawy. Świadectwa te mogą być pisane w języku polskim. Przy
tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę na fakt doniosły, że nasi robotnicy bardzo się
cieszą, jeżeli otrzymują list od swego księdza proboszcza. Są wypadki, że księża probosz-
czowie regularnie pisują do swoich parafian, będących obecnie w Holandii, a wtedy ci
ludzie pokazują mi podczas mych wizyt domowych te listy z wielką uciechą. O ile w tej
sprawie mógłbym być pomocnym bardzo chętnie służę. W ogóle co do opieki duchowej
dla naszych wychodźców w Holandii a w szczególności dla dziewcząt księża proboszczo-
wie mogą być spokojni, gdyż ostre przepisy policji obyczajowej nie dopuszczają do pub-
licznego pijaństwa i nierządu. O ile wolno mi wyrazić jeszcze jedną prośbę, to upraszam
o książki do bibliotek; koszta przesyłki biorę na swój rachunek”. Zob. *W sprawie robotni-
ków polskich w Holandji*, „Kronika Diecezji Włocławskiej”, 4 (1930) T. 24, s. 169-170.

Duchowieństwo katolickie bardzo czynny udział bierze w życiu publicznym i socjalnym i zawsze jest gotowe do wszelkiej pomocy dla robotników, co i nasi ludzie dobrze wiedzą. Co do duszpasterstwa nie miałem dotychczas żadnych trudności. Niektórzy są bardzo życzliwi, a niektórzy znów nie są przekonani o potrzebie osobnego dla Polaków duszpasterstwa więc pożądaną jest od księdza polskiego dużo roztropności. Zresztą ksiądz biskup tę sprawę jeszcze w tym roku załatwi i nada jej formę prawną.

Praca księdza polskiego jest o tyle ciężka, że Polacy są bardzo rozrzucony po całej okolicy i jeżeli praca jego ma dać owocne rezultaty, wtenczas jest koniecznym, by ksiądz polski tu mieszkał i zajął się przede wszystkim duszpasterstwem domowym. Skąd utrzymanie dla tego księdza nie jest mi wiadomo, ponieważ nie ma żadnych funduszy na ten cel. Życie jest dość drogie /Rząd Polski płaci nauczycielom rocznie 2640 hol. flor. co się równa 8450 zł i nie można powiedzieć, że mają za dużo/. Laurentius Comité ma tylko skromne dochody, które ledwie starczą na pokrycie kosztów podróży dla księży z Włoch, Węgier, Jugosławii, Czechosłowacji, Niemiec itd. Kwestia utrzymania księdza polskiego musiałaby być załatwiona z księdzem biskupem w Roermond przy ostatecznym ustaleniu duszpasterstwa polskiego. O ile mi wiadomo ksiądz biskup chce część tych wydatków wziąć na siebie.

Po wysłuchaniu spowiedzi wielkanocnych wracam o ile nie otrzymam innych zaleceń od moich przełożonych do klasztoru w Grave i dojeżdżać będę zgodnie z umową naszą co miesiąc do Limburgii. Jestem przekonany, że taki tryb pracy nie wystarczy i nie może dać tych owoców, jakie są koniecznie potrzebne na utrzymanie wiary i narodowości.

Ponieważ tutejsze stosunki są zupełnie inne aniżeli we Francji i w Belgii i ponieważ żaden ksiądz polski nie pracował od dłuższego czasu na tutejszym terenie i z tego powodu nikt nie zna dokładnie potrzeb miejscowych, dlatego chętnie służę dalszymi informacjami. Cieszę się, że mogłem coś dla tych biednych rodaków naszych uczynić, ponieważ żaden nie czuje się w domu. Są wypadki a takie znam cztery, że z tęsknoty za krajem rodzinnym dostali pomieszania zmysłów.

W miłej nadziei, że dałem niniejszym Księdzu Prałatowi a przez Niego J. E. Księdzu Kardynałowi Prymasowi Polski sprawozdanie, prosiłbym jeszcze pokornie o błogosławieństwo J. E. Księdza Kardynała Prymasa Polski i o modlitwę Księdza Kanonika, bo czasami nam ciężko.

Proszę wyrazić J. E. Księdzu Kardynałowi Prymasowi Polski moje szczerze uczucia synowskiego przywiązania i gotowość do dalszej pracy.

Z miłym pozdrowieniem i z wyrazem wysokiego szacunku pozostaje sługa w Chrystusie.

Ks. W. Hoffmann MSF

Odpis tego listu wysłałem również do Konsulatu Generalnego R.P. w Rotterdamie.